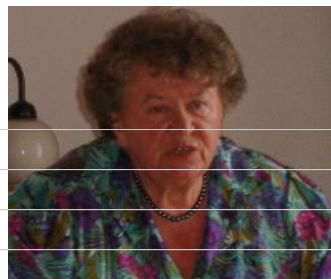


EUGENIA ŻŁOTKO (Z D. ARTYMIAK)
ur. 1932; Kukawka



Tytuł fragmentu relacji	Dora Lipman
Zakres terytorialny i czasowy	Kukawka k. Wojślawic; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kukawka, Artymiak, Żłotko Eugenia, Żydzi, Sprawiedliwi wśród narodów świata, pomoc, II wojna światowa, Dwora Dora Lipman Libman, Rosenbaum Holokaust

Dora Lipman

Ojciec pas krowy w takiej debrze [wawóz- red.]. Pogoda była bardzo brzydka, padał deszcz od kilku dni. I w pewnym momencie ojciec posłyszał, jak ktoś tak jakby stękał – człowiek. Zainteresował się, co to jest takiego, więc podszedł w to miejsce, patrzy – siedzi coś okryte kocem, kształt ludzki. Podchodzi, odsuwa ten koc, przemokły, ciekący, i pyta się „co ty tu robisz? ”, a ta istota odpowiada: „Jestem chora, zęby mnie bolą i głodna jestem”. No i powiedziała, że jest Żydówką. Już po latach, jak pojechaliśmy do tego Izraela, to ona to opowiadała, że kiedy podniosła oczy było już jej wszystko jedno, czy ona zginie, już stwierdziła, że to już jest koniec. Podniosła oczy zobaczyła przystojnego mężczyznę i pomyślała sobie, że pewnie zaraz tu ściągnie kogoś, a wtedy ojciec powiedział: „Nie bój się, ja ci pomóc w tej chwili nie mogę nic, bo jest dzień i ty nie możesz się pokazać, bo jeżeli się pokażesz to wiesz co to grozi dla ciebie i dla mnie i w ogóle dla mieszkańców. Poczekaj do wieczora tu, żebyś nigdzie stąd nie odchodziła.” A ona już siły nie miała gdziekolwiek iść. „Ja wieczorem przyjdę przyniosę ci kogutka”. Jak ona opowiadała o tym kogutku to ja myślę tak: „To pewnie chcieli złapać kogutka i zanieść jej, żeby rosół sobie zrobiła”. A wtedy, to ten "kogutek" to były takie proszki od bólu zębów. A ja sobie wyobraziłam żywego koguta! I ona to samo opowiadała właśnie. A miał ojciec kanpkę jakąś w kieszeni: „Masz to na razie, wieczorem ja z żoną przyjdę”. No i faktycznie wieczorem ojciec poszedł. Ona zziębnięta. Mama nagrzała wody, jakąś wannę tej wody, bo ona była brudna, zawszona była strasznie i to co na niej było to trzeba było spalić. No i ona później opowiadała, że mama dała jej z siebie ubranie. Kto tam miał wtedy tego ubranie za wiele? Ale mama umiała szyć i dała jej. Wykąpała się. Wtedy rzeczywiście tego rosółku mama ugotowała, ona pojadła i mówi: "Dopiero poczułam się trochę człowiekiem". I wtedy ona już tutaj po prostu była, gdzieś na tym... - to nazywają na wsi wyżki, czyli takie coś nad oborą, to co wyżej jest – tam siano się składało, i ona tam siedziała.